

PONAD BARIERAMI Refleksje Pawła Parusa, prezesa Zarządu Stowarzyszenia Klubu Kibiców Niepełnosprawnych, kibica Śląska Wrocław



FOT. ARCHIWUM WŁASNE

Jak zwykle rozpoczynacie tydzień? Kawa, śniadanie i sprint do pracy? Czasem klnąc niczym szewc na korki. No to macie szczęście. Niektórzy zaczynają go od przeglądnięcia gazetowego dodatku związanego z ofertami pracy. Najczęściej nie spodziewając się sukcesu. Gazeta to po prostu alibi na zaspokojenie sumienia, że coś w kierunku zatrudnienia zrobiłem. Niestety, problem bezrobocia szczególnie dotyka osoby niepełnosprawne. Gorzej, iż nadziei na zmianę tej sytuacji nie ma. A przecież oczekiwania rosną wraz z rozwijającą się infrastrukturą, konsumpcjonizmem i rozkwitem tzw. społeczeństwa obywatelskiego. Dziś człowiek poruszający się na wózku nie ogranicza swych oczekiwań do zburzenia schodów i zamontowania windy. Pragnie pracy, zabawy, seksu, szczęśliwej rodziny wraz z dziećmi i dalekich podróży. Ilu realizuje te marzenia? Boję się spoglądać w statystyki. O ile takie w ogóle istnieją. Zakładam, że nie. Wracając do początków tygodnia, przypomina mi się ubiegły poniedziałek. Rozpocząłem go wyjątkowo, bowiem od wizyty na spektaklu w teatrze Arka. Sztuka „Moralność pani Dulskiej 2” w wykonaniu tej znakomitej ekipy, przed którą chylę kolejny raz czoła, nasunęła mi kilka refleksji. Czy nasze społeczeństwo oby na pewno gotowe jest

na przyjęcie na „salony” tych, którzy kojarzą się wciąż z bezradnością i biedą? Dziecko, nie ma już innych chłopaków na świecie? – to najczęściej mówi matka córce, która przyprowadzi do domu chłopaka na wózku. Co z tego, że ten wykształcony, inteligentny, pachnący i przystojny. Wózek to synonim dramatu. Co ciekawe, częściej dla tych, którzy na nim nie siedzą. Taki stereotyp.

Aktorzy Arki naświetlili problem, który głośno rzadko jest poruszany. Wszechobecna hipokryzja – poniekąd wynik interesowności. Tolerancja stała się modna. Rzekłbym nawet obowiązkowa. Aż do przesady. Ale tylko na pokaz. Bezpieczniej być w lekkim dystansie. Tolerować, ale nie dotykać.

Po sztuce popędziłem na Ostrów Tumski, gdzie zorganizowano Galę Lodołamaczy, podczas której nagrodzono instytucje zatrudniające osoby niepełnosprawne. To taki promyk nadziei na to, że otwartość firm stanie się kiedyś standardem. Przeszło mi jednak przez myśl, że na ową galę można spojrzeć zgoła inaczej. Nagradzamy wszak za coś, co powinno być normą. Zatrudnienie osób niepełnosprawnych wciąż przez większość społeczeństwa traktowane jest w kategoriach filantropijnych. A przecież nie jestem gorszym pracownikiem od sprawnych członków społeczeństwa. Pracuję 12 godzin dziennie, efektywnie, skrupulatnie i profesjonalnie. I nie oczekuję podziwu, lecz współczucia, bo człowiek powinien pracować 8 godzin. Szczęśliwie to mój wybór. Co mają powiedzieć ci, którzy go nie mają. Im pozostaje 800 zł renty.